

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria XVI (2016)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.16.7

**Katarzyna Kuczyńska-Koschany**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Ważki i Zagłada

Szukam – paleontolog –  
śladu w pokładach czasu,  
które są już bezładne.  
Odbił się w nich granat  
i zwapniały twarze<sup>1</sup>.

ach ikar spadający  
nawet ważki się chwytą<sup>2</sup>.

„Wieloryba trudno przeoczyć”<sup>3</sup> – napisał Czesław Miłosz o Jarosławie Iwaszkiewicz. No, bywały jednak takie przypadki: pan Maluśkiewicz, na przykład, niejakiego Juliana Tuwima. Ten przeoczył wieloryba. Miłosz – sam za duży, sam wieloryb, pewnie nie pamiętał (nie czytał?) tego wiersza.

Jerzy Ficowski nie był nigdy wielorybem. I już nigdy nie będzie. Wielu go przeoczyło, także Maluśkiewiczów. Kim jest? Jeśli miałabym kontynuować zainicjowaną tu metaforę zwierzęcą i wodną, to powiedziałabym, że delfinem. Delfinem, czyli ssakiem, którego język ma składnię. A także czułość, uśmiech i nawoływanie. Przypomnę tu końcowy fragment z *Tryumfu Pana Kleksa* Jana Brzechwy (bohaterowie wracają już z Alamakoty, narratorem jest Adaś Niezgódka, świeżo zaręczony z Rezedą Lewkonikówną): „Nie pamiętam już dokładnie, jak długo trwała nasza podróż, ale chyba ze dwa tygodnie. Przez ten czas niestrudzony Pan Kleks zdążył przeprowadzić wiele obserwacji i badań, z których powstało jego nowe dzieło o doskonaleniu umysłu ludzkiego za pomocą przeszczepiania mózgu delfinów”<sup>4</sup>. Myśl o doskonaleniu człowieka dzięki genom delfinim, zawarta w literaturze dziecięcej (pierwsze wydanie *Tryumfu Pana Kleksa* to rok 1965), to myśl odważna, prekursorska, intuicja wyprzedzająca

<sup>1</sup> J. Ficowski, *Pusta noc*, [w:] *Wiersze niektóre*, Warszawa 1970, s. 182–184. Dalej jako WN, wraz z numerem strony [z tomu *Po polsku*, 1955]. W Kafkowskim opowiadaniu *Różowy dom, czyli strażnicy pustyni* z tomu *Czekanie na sen psa* (1970) czytamy zaś o „ogłędzinach mineraloga amatora”.

<sup>2</sup> Koda wiersza *Nie dziw się* z tomu *Śmierć jednorożca*, 1981 (LSW, 217).

<sup>3</sup> Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 2007, s. 154.

<sup>4</sup> J. Brzechwa, *Pan Kleks. Akademia. Podróże. Tryumf*, Poznań 2008, s. 356.

dzisiejsze osobowe traktowanie tych ssaków (w Indiach mają delfiny od niedawna status prawny *Non-Human Persons*).

Pisał Ficowski o delfinach w debiutanckim tomie *Ołowiani żołnierze* (1948), w wierszu *Exodus 1947*, jednym z najwcześniejszych polskich wierszy powojennych o pozagładowym losie Żydów:

Exodus błądzi po morzach,  
statek, co szuka domu,  
ten, który nocom ich wydarł  
i wywiódł z domu niewoli,  
oddaje ciała umarłych  
delfinom, a wzrok bezdomny  
żyjących – posyła rybitwom<sup>5</sup>.

Exodus był statkiem błędzącym jak pijany statek Rimbauda po morzu<sup>6</sup>, odsy-  
łanym od portu do portu, daremnie poszukującym ziemi obiecanej<sup>7</sup>. Po tym, jak  
niemieccy naziści odebrali imię własne i pamięć umarłym Żydom, masowo zgładzo-  
nym, bezimiennie, popielnie przesypanym w nieistnienie, jak piasek w klepsydrze,  
zwycięskie państwa alianckie odebrały ocalałym wyjątkom, siódmemu milionowi  
(określenie Toma Segeva)<sup>8</sup>, możliwość dotarcia do Palestyny.

## Organiczna historia Zagłady w poezji Ficowskiego – (hipo)teza

Ważki, motyle, szerszej: owady zajmują szczególne miejsce w poetyckim uniwersum  
Jerzego Ficowskiego. Zagłada zajmuje szczególne miejsce w jego refleksji poetyckiej  
(„Wzrok mi przywrócił Oświęcim, / i tysiąckrotnie widzę” – pisze poeta we wczesnym  
wierszu *Z głębi pamięci*)<sup>9</sup>. Te dwie dominanty nie zostały dotychczas zestawione,  
a skłaniają do tego nie tylko wielokrotna lektura i analiza tej twórczości, lecz także  
nowe trendy w badaniu historii Zagłady<sup>10</sup>. Otóż, wszystko wskazuje na to, że **Jerzy**

<sup>5</sup> Tom *Ołowiani żołnierze* ukazał się w listopadzie 1948 roku. Wiersz cytuję z wydania: J. Ficowski, *Wiersze niektóre*, Warszawa 1970, s. 24–25.

<sup>6</sup> W poezji polskiej, co ciekawe, świat owadzi i gra między ważkością i nie-ważkością pojawia się w kontekście recepcji Rimbauda w wierszu Edwarda Balcerzana pt. *nieważkich słów etymologie* (opatrzonym mottem z *Samogłosek*) z debiutanckiego tomu *Morze, pergamin i ty* (1960).

<sup>7</sup> Por.: Katarzyna Kuczyńska-Koschany, „Exodus 1947”. *Zapomniany wiersz Jerzego Ficowskiego o żydowskim „statku pijanym”*, „Polonistyka” 2014, nr 11, s. 35–38. Już po opublikowaniu tego artykułu odnalazłam w wierszu *Twój głos* z tomu *Zwierzenia* (1952) inne bardzo czytelne intertekstualne nawiązanie do *Statku pijanego* Rimbauda (czytanego w przekładzie Miriamy): „To on mi mówił, / jak ciemność złą pokonać – / zabić seriami światła. // W nim port odnalazł, / niesion w ujścia stronę / pijany statek [...]”. (Z, 37)

<sup>8</sup> Zob. T. Segev, *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, przeł. B. Gadomska, Warszawa 2012.

<sup>9</sup> WN, 83; z tomu *Po polsku*, 1955.

<sup>10</sup> Na ten temat zob. Paulina Czwardon, *Empatia i obserwacja. O poezji Jerzego Ficowskiego*, Poznań 2010 (zwłaszcza rozdział I, II i IV); Marta Baron, *Grzebanie grzebania. Archeolog i grabarz w twórczości Jerzego Ficowskiego*, Katowice 2014 (zwłaszcza część V: *Poeta w procesji*

**Ficowski pisał organiczną historię Zagłady** długo przedtem, zanim zaczęli ją tak nazywać i uprawiać dzisiejsi naukowcy wielu dyscyplin holokaustowych (**tak brzmi moja wstępna hipoteza**).

Jako literaturoznawczyni, interpretatorka poezji, jestem zobowiązana o tym zawcześniemu poinformować. Antycypacja to bowiem znacząca i wielokrotnie przeżywana w imaginariu powszechnym. Wystawa dotycząca samolotów z czasów drugiej wojny światowej, którą właśnie można obejrzeć w Poznaniu, została zatytułowana „Krucze jak ważki...”. A przecież ważki żyją na świecie od 325 milionów lat (są najstarszymi owadami świata<sup>11</sup>), człowiek – także człowiek czyniący Zagładę i doświadczający Zagłady – rozpoczął swoją osobną historię gatunkową dopiero niecałe 10 milionów lat temu. A już zdołał naruszyć równowagę Ziemi jako planety.

### Organiczna historia Zagłady u Ficowskiego – synekdocha

Dlaczego ważki? Ich kruchość i równowaga, ich gatunkowa długowieczność zostaje zaprzeczona przez tak młodą geologicznie i jednocześnie tak konsekwentnie śmiertelnością istotę jak człowiek. (Zagłada Żydów wydaje się – przynajmniej dziś – apogeum tej śmiertelności). Ficowski wcześniej, już w wierszu *Spowiedź* z tomu *Ptak poza ptakiem* (1968), zdawał sobie sprawę, iż należąc do gatunku ludzkiego, jest obarczony winą:

Wiem pod moją gładką skórą  
łomoczą maczugi  
tuż blisko  
zagryzają się  
niewinne zwierzęta

Potakuję zaprzeczam  
biorę odrzucam  
czasem siebie  
Nie bywam niewinny  
mój niedźwiedziu mój lisie

---

*Darwina*); Maria Kobielska, *Nastrajanie pamięci. Articulacja doświadczenia w poezji Jerzego Ficowskiego*, Kraków 2010; Aleksandra Ubertowska, *Natura u kresu (ekocyd)*. „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2; Monika Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań 2010; por. także: Dominick LaCapra, *Powrót do pytania o to, co ludzkie i co zwierzęce*. Przeł. K. Bojarska. W zbiorze: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, pod red. Ewy Domańskiej, Poznań 2010, s. 417–475.

<sup>11</sup> Ryszard Krynicki napisał – wart zacytowania w tym kontekście – wiersz pt. *I co* (w tomie *Niewiele więcej*, 1981):

I co z tego, że miałyśmy rację,  
ważki  
z epoki przedlądowcowej?

Cyt. za: R. Krynicki, *Wiersze wybrane*, Kraków 2009, s. 189.

Moje chleby noże moje  
 czekają na cudze gardła  
 Mogą je karmić  
 Mogą je poderżnąć  
 Muszę bardzo uważać na siebie  
 co nie jest zbyt wygodne  
 błędę  
 moja puszczo moja ludzkości

Noszę ją w sobie  
 żeby nie być bezludnym<sup>12</sup>.

Dlaczego ważki? Bo są synekdochą owadziego świata tej poezji. Są także same w sobie ważne, ważkie. Pisał o tym pięknie, przenikliwie Jakub Ekier w odniesieniu do wiersza *Z zeszytu do przyrody* (z tomu *Inicjał*, 1994):

**„Ważka” to przejęzyczona „waga” ze słowa „równowaga”;** „napomknienie” to „mgnienie”, „przystań” to „przystanięcie”. **Słowa w poezji Jerzego Ficowskiego dążą ku innym, których w danym wierszu nie ma, poszerzając dzięki temu przestrzeń znaczeń – lecz zarazem pozostając na swoim miejscu w polszczyźnie.** Oto właśnie tajemnica tej poezji, tajemnica jej spełnienia: słowa są sobą, choć wymykają się z siebie<sup>13</sup>.

Fragment wiersza, do którego odnosi się Ekier, brzmi:

ważka  
 różdżka olśnienia  
 z szafiroszmaragdu  
 z parą ogromnych oczu  
 nadmuchanych wzrokiem  
 wznosi się na przejrzystym  
 napomknieniu skrzydeł

znieruchomieje nagle  
 czas wstrzyma jak oddech

aby spocząć na chwilę  
 na próbę wieczności  
 w przystani równowagi  
 w sobie samej  
 w ważce.  
 (GR, 325–326)

W opowiadaniu *Antrakt* z tomu *Czekanie na sen psa* (1970) czytamy jakby dopełnienie powyższej charakterystyki (synapsę ważki ze słowem „śmierć” – owo łączenie się słów między wierszami, między tekstami, mimo że pozostają – ? – na swoim miejscu w polszczyźnie):

<sup>12</sup> J. Ficowski, *Spowiedź*, [w:] *Ptak poza ptakiem*, Warszawa 1968, s. 6. Dalej jako PpP, wraz z numerem strony.

<sup>13</sup> J. Ekier, *Posłowie*, [w:] J. Ficowski, *Gorączka rzeczy*, wyboru wierszy dokonał Autor, Warszawa 2002, s. 372, podkreśl. KKK. Dalsze przytoczenia z tej pozycji zaznaczam skrótem GR, wraz z numerem strony.

Znów przypomniiał mi się obraz, przepędzany od tygodnia ze wszystkich sił: Wacek na wznak na trawie. Opala się w rozchełstanej koszuli. I nagle **ogromna ważka, wielkooka, cała ze szmaragdów i szafirów**. Siada mu **na czole, rzucając przezroczysty, żyłkowy cień na powieki: poluje się na muchy**, których kręci się tu coraz więcej. Ja nie domyślałem się jeszcze niczego, **one wiedziały już wszystko, przedrzeźniając swym bzykaniem brzęk kul, z których jednej Wacek nie dosłyszał**. A teraz ta pustka, której odjęto głos, osacza, jakby mnie chciała zepchnąć w tamtą trawę na wznak, wypełnić mnie sobą – muchom na pokuszenie<sup>14</sup>.

Ważki uczestniczą w tej wojnie<sup>15</sup> – polując na muchy – które bzycząc, „torują” drogę kuli. Ta kula (może ta sama, co z wiersza *Aluk*, gdzie anagram ma odwrócić los) ominęła ja zapisujące zacytowany akapit i ja formułujące wiersz *Np ja* z późnego tomu *Zawczas z poniewczasem*:

Moje pokolenie  
wystrzelano za młodu  
występują jeszcze  
rzadkie okazy  
np ja

Można nas poznać  
po tym że  
nasłuchujemy salwy  
która nas zastrzeli  
z pewnym opóźnieniem

Wszelako  
dzięki przytępieniu słuchu  
do egzekucji nie dochodzi  
i przekraczamy bezkarnie  
granice XXI wieku

<sup>14</sup> J. Ficowski, *Czekanie na sen psa* [1970], Warszawa 2014, s. 131–132, podkreśl. KKK. Dalsze cytaty z tej pozycji zaznaczam jako CNSP, wraz z numerem strony. W tomie *Ołowiani żołnierze*, w *Piosence mogilnej* są wersy: „To nie kula, to trzmiel kosmaty – / echa strzałów darmo w mech zapadły” (OŻ, 28).

<sup>15</sup> Por. Swietłana Aleksijewicz, *Ostatni świadkowie. Utwory solowe na głos dziecięcy*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2013, s. 95–96 (zapis głosu Nadii Gorbaczowej, w czasie wojny miała siedem lat):

„Pamiętam drogę... Jechały samochody, na skrzyniach muczały krowy, kwiczały śwynie, na jednej z ciężarówek jakiś chłopiec trzymał kaktus, a wstrząsy miały nim od burty do burty... Wydawało się, że tak biega, a mnie i siostrę to śmieszyło. Patrzyłyśmy na pola, widziałyśmy motyle. Podobała nam się ta jazda. Mama nas pilnowała, siedziałyśmy pod jej „skrzydłami”. W świadomości tkwiło przekonanie, że wprawdzie zdarzyło się nieszczęście [ojciec poszedł na wojnę – przyp. KKK], ale jest z nami mama, i tam, dokąd jedziemy, wszystko będzie dobrze. Chroniła nas przed bombami, przed rozmowami wystraszonych dorosłych, od wszelkiego złego. Gdybyśmy mogły czytać z twarzy mamy, to wyczytałybyśmy z niej wszystko. Ale ja nie pamiętam twarzy mamy, pamiętam wielką ważkę, która usiadła na karku siostrze. Gdy zawołałam: „Samolot!”, dorośli nie wiadomo czemu zeskoczyli z wozów i zadarli głowy do góry”.

np ja  
dziwiąc się  
że obok  
nikogo<sup>16</sup>.

Ważki jako synekdocha. W poezji Ficowskiego występują w kontekście tego, co można by nazwać geologią przyszłej eksterminacji, paleontologią i entomologią (z pełnymi łacińskimi nazwami) przyszłej i terażniejszej Zagłady (nie wymieniam ryb, ptaków i ssaków, a przecież myszy, krety, nietoperze u Ficowskiego to temat na osobne studium) liczne owady rzeczywiste i wyimaginowane: boża krówka (w *Zooteologii* z tomu *Inicjał*, LSW, 281), chrabąszcze (w wierszu *Entomologia* pojawia się „radziwiłł chrabąszczy”; LSW, 69<sup>17</sup>; szczególnie w napięciu owadzio-ludzkim *Kontrfekt arcychrząszcza*, LSW, 129; „chrabąszcz majowy / z dalekobieżnym warkotem” ze *Stworzenia świata*, dedykowanego *Ani*; LSW, 234), ćmy (Ćmy, Pp; WN, 64–65; *Z zamknięcia*, PpP, 84), komary (majuskułowy „Przedwieczny Komar” z wiersza *Bursztynowe trwanie*, LSW, 73)<sup>18</sup>, korniki (w cyklu *Z mitologicznej encyklopedii*, stół to „potomek drewnianych bóstw / ze świętym kornikiem w łonie”<sup>19</sup>), kowale kowalątka (*Kowale kowalątka*, ZzP, 57), motyle (*Krótki popas małego motyla*, ZzP, 24–25; cykl *Atlas motyli krajowych* z tomu *Errata*, 1981; *Czytaj motyle*, PO, 10), mrówki (*Mrówka*, ZzP, 27), muchy (są w tak wielu miejscach, że ich nie wymieniam), nartniki (*Nartniki*, ZzP, 41), pająki (casus much), pantareja czteroskrzydła („nienotowana w Linneuszu”, *Pantareja*, P, 30–31), pasikoniki (*Karta nocy*, OŻ, 11), pszczoły (Świepiet, P, 48, z „Bogiem (...) / dzikim bartodziejem” i wiele innych wierszy), świerszcze (*Owidiusz dwakroć wygnany*, LSW, 172)<sup>20</sup>, trzmiele (*Tristan i Izolda*, PpP, 37; *Seans odwołany*, P, 38–39; *Cantabile* z tomu *ŚJ*, LSW, 248), ważki, wszy (5 VIII 1942, OP, 11–12; *Twarzą do ziemi*, *ŚJ* – LSW, 224; wstrząsająca, wypowiedziana przez Cygankę *Modlitwa do świętej wszy* z tomu *ŚJ*, LSW, 252–253), zaleszczotek (*Glosa*, ZzP, 42).

Na chwilę zatrzymam się przy *Modlitwie do świętej wszy*. „Było to wiosną 1944 roku – zapisuje Ficowski – w czasie odwszania bloku cygańskiego w obozie Auschwitz-Birkenau”. Ostatnia wesz ukryta w dłoni Cyganki miała być „ziarnem życia”, „nasieniem ucieczki”. Cyganka modliła się:

święta wszy  
nie opuszczaj mnie  
nie dam ci odejść  
tylko ty mi zostałeś  
bóg w piekle nie bywa

twoje siostry odchodzą  
od naszych umarłych  
ty mi zostań

<sup>16</sup> J. Ficowski, *Zawczas z poniewczasem*, Kraków 2004, s. 49. Dalej jako ZzP, wraz z numerem strony.

<sup>17</sup> Z tomu *Amulety i definicje* (1960).

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> LSW, 57 (wiersz z tomu *Amulety i definicje*, 1960).

<sup>20</sup> Z tomu *Gryps* (1979).

ocal mnie  
 święta wszy.  
 (LSW, 253)

Potem był nadzorca z pejczem, wykręcający palce, szukający „brylantu monety złota”:

I spadła gwiazda  
 i spadła wesz

Została pusta dłoń  
 i niebo puste  
 I wchodził w nie  
 za dymem dym  
 za dymem dym.  
 (LSW, 253)

Modlitwa do wszy, nazywanie jej świętą<sup>21</sup> to podanie w wątpliwość biblijnego porządku świata. Najbardziej bezradna modlitwa o życie, osoby pozbawionej przez czyniących sobie ziemię poddaną – hiperbolicznie i ekstremalnie respektujących prawa z Genesis – statusu osoby właśnie. Cygańska wolna witalność, poddana przez obsesję higieniczną niosącej śmierć kwarantannie:

spódnice chusty  
 więdły w odwyszalni  
 całe w barwach ochronnych

w makach jaskrach skabiozach  
 na wypadek łąki  
 która się nie zdarzy

Cyganka w łaźni birkenau  
 odarta z kolorów.  
 (LSW, 252)

Tak zaczyna się ten wiersz<sup>22</sup>. Nieco wcześniej, w warszawskim getcie, Janusz Korczak notuje:

Jeśli zdążę, napiszę apologię wszy. Bo niesprawiedliwy i niegodny jest nasz stosunek do tego pięknego owada. Rozgoryczony chłop rosyjski orzekł: – Wesz nie człowiek: wszystek krwi nie wypije. Ułożyłem krótką powiastkę o wróblach, które lat dwadzieścia karmiłem. Postanowiłem sobie za zadanie zrehabilitować małych złodziejasków. Ale kto wejrzy w upośledzenie wszy? Kto, jeśli nie ja? Kto wystąpi, kto będzie miał odwagę wystąpić w jej obronie?<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> „Święty Sokratesie, módl się za nami”, mówił Erazm z Rotterdamu. Zob. tegoż, *Zbożna biesiada*, [w:] *Trzy rozprawy*, przeł. J. Domański, Warszawa 2000, s. 98.

<sup>22</sup> Bardzo mu blisko do wstrząsającego opowiadania pt. *Że głupi i że Abram* z tomu *Czekanie na sen psa* (1970), które nazywa dwie podstawowe reguły legitymizujące wykluczenie: niemożność obrony i piętno (pochodzenia, religii, płci itd.).

<sup>23</sup> J. Korczak, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, przypisy M. Ciesielska, posłowie J. Leociak, Warszawa 2012, s. 19. Zob. też: Jacek Leociak, „Jeśli zdążę, napiszę apologię wszy”. *O insektach w tekstach Korczaka*. „Res Publica Nowa” 2008, nr 1–2.

## Od anagrafu do epigrafu

O Zagładzie mówią jej badacze – to już formuła topiczna – że było to takie trzęsienie ziemi, podczas którego przestały działać sejsmografy. Przekroczyło skalę zbiorowej wyobraźni, nie pozwoliło już działać mechanizmowi racjonalizacji, uprawdopodobnienia; okazało się, że nie ma przyrządu pomiarowego Zagłady, że dotychczasowe zawiodły. Pisał o tym Ficowski w wierszu umieszczonym pierwotnie w *Moich stroinach świata* (1957), przedrukowanym potem w *Odczytaniu popiołów* (1979). Myślę o jednym z największych wierszy poety, *Liście do Marc Chagalla*:

I powstały nowe pustynie:  
 piaski Majdanka, Sobiboru,  
 wydmy Treblinki i Bełżca,  
 gdzie wiatr układa na wieczny spoczynek  
 nie krzemień, mikę, piaskowiec –  
 zmielone w żarnach starych mórz –  
 ale wapień i węgiel  
 ludzkiego rodu zrównanego z ziemią.  
 Ja – człowiek, ja – syn tej ziemi,  
 Ja – nie spalony ich brat  
 jeszcze widzę, jak pana kogut oślepy  
 chroni ogryzki ludzkich spraw  
 i w ostatnim dniu zniszczenia  
 unosi się nad popiołami<sup>24</sup>.

Zamiast wyciągać mocne wnioski, tak wolałabym myśleć o poezji Ficowskiego, od *Exodusu 1947* do wiersza *My*. Od pierwszego wiersza o bezdomności ocalałych z Zagłady, o ich statusie żywych trupów, dla których nie ma miejsca na świecie (*Exodus* to raczej *Narrenschiiff*, krążący po Morzu Śródziemnym, okręt szalonych – tych, co mieli czelność ocaleć, skąd ocaleć nie było wolno). Wiersz z *Ołowianych żołnierzy* (1948) zawiera jeszcze przypis, którego nie ma już w pierwszym autorskim wyborze pt. *Wiersze niektóre* (1970) – wydanym po pogromowej czystce roku 1968. Przytaczam ten przypis: „*Exodus 1947* – nazwa okrętu wiozącego reemigrantów żydowskich, któremu nie pozwolono przybić do brzegów Palestyny”<sup>25</sup>. Do wiersza *My*, przedostatniego w tomie *Pantareja* (2006) – jak się okazało ostatnim – wydanym w roku śmierci autora:

my nadzwierzęta  
 z własnej nominacji  
 my o zanikających  
 ogonach instynktów  
 bo bez nich łatwiej nam  
 trwać w upartym błędzie

<sup>24</sup> J. Ficowski, *Lewe strony widoków*, wybrał i oprac. P. Sommer, Poznań 2014, s. 30–31 (dalej LSW, wraz z numerem strony). Rewersem tego wiersza zdaje się być wiersz pt. *Czworożni z tomu Ptak poza ptakiem* (1968).

<sup>25</sup> J. Ficowski, *Ołowiani żołnierze*, Warszawa–Kraków 1948, s. 29 (przypis autorski).



sprzeciwiamy się naturze  
którą to swędzi  
więc drapie się i wzdryga  
np. przy pomocy tsunami

wtedy trochę giniemy  
a pozostałym  
jest bardzo przykro<sup>26</sup>.

Ficowski wskazuje śmiertonośne źródła kultury: „my nadzwierzęta / z własnej nominacji”, i przeciwstawia (choć to myśl z opuszczoną przesłanką) tsunami (katastrofę naturalną), ale przecież wywołaną za sprawą zaburzenia równowagi przez człowieka właśnie, zadurzonego we własnej wyimaginowanej wyższości, przeciwstawia katastrofę naturalną Zagładzie, czyli manowcom kultury.

Świat odczytywanych popiołów, przekraczający przecież granicę i miarę jednego tomu, zatytułowanego *Odczytanie popiołów* właśnie (czyli czegoś niemożliwego w stosunku do eksterminacyjnie zmieszanych szczątków nie tylko ludzkich, a potem już wchodzącego w zakres kryminologicznych badań DNA, mineralogii, „sporu / grabarzy z archeologami / o nieobecnych” (*Spór o niezastąpionych*, P, 36)), jest światem na zawsze wyjętym z kolein, wytraconym z równowagi. Jego najwyrazistszym przeciwieństwem jest ważka, równo-ważka. Istota wcielająca równowagę, trwanie („idą nieśmiertelne gatunki / po trupach swoich pokoleń” – czytam w wierszu *Bursztynowe trwanie*, LSW, 73). Poetycki gest Ficowskiego, jego wyobraźnia, umieszcza go w pobliżu śmierci, wynikającej z życia – tak w wierszu *Granica* z tomu *Pantareja*:

najgęściej ziela i zielska  
u samych kolein i między  
gdzie źdźbło się wychyla o źdźbło  
ku obrotom kół  
nie bardziej niż zezwała  
przezorny puls chlorofilu

najgęściej ziela i zielska  
gdzie sterczy podróżnik i mlecz  
na resztówce istnienia  
a zwiędnie kiedy zechce

przejedzie wóz odjedzie  
i przetoczy się znowu  
po nim pszczoła i pszczoła  
**o ważka jeszcze**  
aż tu gdzie  
coś  
i nicość  
mają się ku sobie.  
(P, 12, podkreśl. KKK)

---

<sup>26</sup> J. Ficowski, *My*, [w:] tegoż, *Pantareja*, Kraków 2006, s. 47. Dalsze przytoczenia z tego tomu oznaczam skrótem P, wraz z numerem strony.

Zagłada nie jest, oczywiście, śmiercią wynikającą z życia. Jest śmiercią eksterminacyjną, wynikającą z tego, iż nadzwierzęta z własnej nominacji, nazywające siebie nadludźmi, zabijają podzwierzęta z ich nominacji. Analogicznie zabijali Europejczycy rodowitych Afrykańczyków w koloniach – nadzwierzęta z własnej nominacji zabijały podzwierzęta z ich nominacji. Tak samo wciąż jest w rzeźniach. To nie „coś / i nicieś / mają się ku sobie”, organicznie i symbiotycznie współistnieją i współnieistnieją (jak by powiedział Ficowski). Przemoc śmierci zadawanej podczas Zagłady każe widzieć ludobójstwo jako niezwierzęce, a nie nieludzkie. I tu, w tym miejscu, miejscu zasadniczej różnicy, w wierszu *Co dzień w dniu końca świata* z tomu *Pismo obrazkowe* (1962):

(...)  
 Wywyższające się – jest poniżone.  
 Ogromniejące – jest zdrobniałe.  
 Małe rzeczy dojrzewają do wielkości  
 – witraże światła pogmatwane  
 w skrzydełku ważki<sup>27</sup>  
 (...).

Ficowski czyta Zagładę Żydów i Romów łącznie: w poemacie *Miedziak czy gwiazda* z tomu *Zwierzenia* (1952), dedykowanym „Dwudziestu pięciu tysiącom moich przyjaciół – Cyganów polskich”, czytam, jak śmierci ludzkiej nie towarzyszą zwierzęta (powiedzielibyśmy w dyskursie humanistycznym), lecz, jak umierają śmiercią zadaną im przez nadzwierzęta z własnej nominacji (mówimy dziś, bo Ficowski bardzo szybko zapowiedział i wyprzedził dyskurs posthumanistyczny):

A później – karabin i płomień  
 po żywych paliły ślady.  
 Bezpańskie, cygańskie konie  
 rżały po drogach Zagłady<sup>28</sup>.

Ficowski jest poetą integralnym. Kiedy pisze autobiograficznie i w dialogu z dziewczyn(k)ą (córka? ukochana?), to jakby mówił tytułem własnego wiersza z tomu *Pismo obrazkowe* (1962) – *Czytaj motyle* (PO, 10, WN, 211):

Co robisz? – Czytam motyle.  
 Mylę się: raz przeczytałam „liść”,  
 a to był motyl dwuznaczny.  
 Czytam motyle dla lotności:  
 są barwne i przypadkowe –  
 potwierdza je symetria.

Co odczytałaś? – Zapisy zapachów,  
 runy pór roku na oślepie sprawdzalnych,  
 znaki przestankowe między barwą a barwą.

<sup>27</sup> J. Ficowski, *Co dzień w dniu końca świata*, [w:] tegoż, *Pismo obrazkowe*, Warszawa 1962, s. 42. Dalej jako PO, wraz z numerem strony.

<sup>28</sup> J. Ficowski, *Miedziak czy gwiazda*, [w:] tegoż, *Zwierzenia*, Kraków 1952, s. 51. Dalej jako Z, wraz z numerem strony.

Są pyszne: chcą przewyższyć kwiat  
wysokim lotem, barwą jeszcze wyższą.

To niebezpieczne – nie sądzisz?

– Tak sądzę. Więc w stanie spoczynku  
szare, niemrawe gardła powierzchni  
tłumią rozgardiasz i polot. Bo lepiej  
zapaść w sen szary niż w śmierć kolorową.

To one. A ja? Cóż mnie pozostaje?

– Czytaj motyle.

Kiedy pisze wyraźnie dla dzieci, także tam wiersze mówią o świecie owadzi: *Plaster miodu*, *Kokon* – piękny wiersz o jedwabniku, *Złoty pajaczek*, tytułowy wiersz tomu *Urodziny motyla* – projektujący symbiozę dziecięcą-owadzią, ponad dycho-  
tomią natury i cywilizacji (Janek, chłopczyk, karmi motylego wcześniaka – co wy-  
lągł z poczwarki, kiedy „w całym mieście mży marzec”<sup>29</sup> – kwiatem z kwaciarni,  
podtrzymuje go przy życiu). Najgroźniejszy, tak wychylony ku śmierci i Zagładzie,  
jak to w wierszu adresowanym do dzieci możliwe, wydaje mi się, pozornie tylko  
konceptualny, żartobliwy tekst *O pająku muzykancie* z tomu *Dom, w którym śmiesz*  
(1969). Odwołanie do muzyki niesłyszalnej dla ludzkiego ucha (muzyki sfer, owej  
gwarancji równowagi kosmosu, zwanej w średniowieczu *harmonia mundi*) łączy się  
ze skutecznym, czarownym wabieniem przez pająka much na śmierć (tu skojarze-  
nie – pojawiające się u dorosłego czytelnika – z wierszami Paula Celana *Fuga śmierci*,  
*arché* zapisu Zagłady, i zakotwiczonym w tym wierszu intertekstualnie poematem *Der  
Tod ist ein Meister aus Deutschland* Tadeusza Różewicza z tomu *Płaskorzeźba*, 1990):

Dlaczego mucha wpadła w sidła,  
które pająk w kącie umieszcza?  
Czyżby musze swoboda zbrzydła?  
Gdzież tam!

Kiedy fruwa jak najswobodniej,  
wtedy sobie beztrosko bzyka.  
Ale to jest silniejsze od niej:  
muzyka.

(...)

Na ten dźwięk jak na sygnał  
mucha za muchą leci  
i jakby wiatr ją tu przygnał –  
wpada w pajęczę sieci.

Ja tej muzyki nie słyszałem,  
choć wytężałem słuch.  
Lecz wiem o całej sprawie  
od ocalałych much<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> J. Ficowski, *Urodziny motyla*, Warszawa 1965.

<sup>30</sup> J. Ficowski, *O pająku muzykancie*, [w:] tegoż, *Dom, w którym śmiesz*, Warszawa 1969.

„Którędy idzie się przed siebie?” – pyta kilkulatek z wiersza *Czy na niedzielę będzie tęcza?*<sup>31</sup> I od razu słychać w tym miejscu echo słów Janusza Korczaka: „Nie można iść bezkarnie własną drogą”. Tę własną drogę Ficowskiego – że jest on „sam ze sobą rozstajny” (tak scharakteryzował Papuszę) – trafnie opisał Krzysztof Czyżewski we wstępie do tomu szkiców autobiograficznych *Dobrodziejstwo inwentarza*:

Skąd u tego, który widział zagładę całego miasta sypiącego się w gruzy i całego narodu obracającego się w popiół, ta wiara w trwanie? (...) Skąd ten gabinet na Żoliborzu, bogaty trwaniem rzeczy i pamięcią o odcisniętych w nich, „na podobieństwo kopalnych paproci”, historiach? Czy nie lepiej nauczyć się obojętności w stosunku do tego, co w każdej chwili może przestać istnieć? Czy jednak może, ot tak, na zawsze, zanieistnieć coś, co trwało w całej rzeczy oczywistości? „Dawne jest dożywotne” – odpowiada poeta.

I dalej:

Pan Jerzy jest jak nocne motyle, którym okno swego gabinetu pozostawia otwarte – skrywają swoje wspaniałe barwy w ciemności, skąd nigdy nie wyjdą na światło dzienne. On również nie puszy się w światło dnia. Drzwi swego gabinetu cierpliwie pozostawia otwarte ... dla entomologów – archeologów natrętnych, gotowych kopać w tej gabineutowej studni bez dna, by doświadczyć, jak głęboka warstwa neolitu ożywia martwość powierzchni<sup>32</sup>.

„Czy jednak może, ot tak, na zawsze, zanieistnieć coś, co trwało w całej rzeczy oczywistości?”

## Bibliografia

- Bakke M., *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań 2010.
- Baron M., *Grzebanie Grzebania. Archeolog i grabarz w twórczości Jerzego Ficowskiego*, Katowice 2014.
- Czwordon P., *Empatia i obserwacja. O poezji Jerzego Ficowskiego*, Poznań 2010.
- Ekier J., *Posłowie*, (do:) J. Ficowski, *Gorączka rzeczy*, Warszawa 2002.
- Kobielska M., *Nastrajanie pamięci. Artykulacja doświadczenia w poezji Jerzego Ficowskiego*, Kraków 2010.
- Korczak J., *Pamiętniki i inne pisma z getta*, Warszawa 2012.
- Kuczyńska-Koschany K., „Exodus 1947”. *Zapomniany wiersz Jerzego Ficowskiego o żydowskim statku pijanym*, „Polonistyka” 2014, nr 11.
- Miłosz Cz., *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 2007.
- Segev T., *Síódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, przeł. B. Gadomska, Warszawa 2012.
- Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Ubertowska A., *Natura u kresu (ekocyd)*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2.

<sup>31</sup> J. Ficowski, *Tęcza na niedzielę*, Warszawa 1971.

<sup>32</sup> J. Ficowski, *Gabinet pana Jerzego*, [w:] tegoż, *Dobrodziejstwo inwentarza*, Sejny 1999, s. 4.

## Dragonflies and Holocaust

### Abstract

The dragonflies occupy a special place in Jerzy Ficowski's poetic universe. The Holocaust occupies a special place in his poetic reflection. These two dominant factors were not put together so far, but they should be after multiple readings and analyzes of the works of the author of *Reading of the Ashes* [*Odczytanie popiołów*], but also due to the new trends in the study of the history of the Holocaust. **My hypothesis is, that Jerzy Ficowski has written organic history of the Holocaust long before it was taught and practiced by the Holocaust specialists.**

As a literary scholar, poet's interpreter, I tried to thoroughly analyze the poems, and inform about these precursory poetic notes of the author. This anticipation is significant and perceived in the collective imagination. The dragonflies have been living in the world for 325 million years (they are the world's oldest insects), humans – also the creators of Extermination and experiencing the Holocaust – initiated their own species history less than 10 million years ago.

**Słowa kluczowe:** Jerzy Ficowski, ważka, Zagłada Żydów, poezja polska, wrażliwość międzygatunkowa

**Key words:** Jerzy Ficowski, dragonfly, Jewish Holocaust, Polish poetry, interspecies sensitivity

**Katarzyna Kuczyńska-Koschany**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
eadem@amu.edu.pl